

Dorota Nowicka (<https://orcid.org/0000-0001-9209-1728>)

Uniwersytet Wrocławski

Literacka i realna podróż w Himalaje – dydaktyczne aspekty książki Agaty Włodarczyk „PSYgodna na czterech łapach. Diuna w Himalajach” w zestawieniu z jej pierwowzorem¹

O ile sam motyw podróżującego psa lub tegoż zwierzęcia w roli towarzysza wyprawy, znajduje swoje odzwierciedlenie w literaturze dla dzieci i młodzieży, o tyle rzadkim zjawiskiem jest połączenie jego postaci z turystyką górską. Niedobór ten może dziwić głównie ze względu na coraz częściej dostrzegane zjawisko pokonywania szlaków górskich z psem u swojego boku. Postępująca popularyzacja zabierania czworonoga na tego rodzaju urlop jest obserwowalna m.in. w formie oznakowań schronisk i hoteli nalepkami z informacją „miejsce przyjazne psom”. Zauważa się również wzrost liczby blogów oraz stron internetowych traktujących o wariantach podróży, w ramach których nie trzeba zostawiać pupila w wynajmowanym obiekcie, gdyż może on uczestniczyć we wszystkich aktywnościach urlopowicza. Książki opisane w niniejszym artykule nie stanowią kampanii reklamowej na rzecz zabierania ze sobą psa w każdą podróż, ale są dowodem na to, że czworonóg nie jest jedynie ciężarem i dodatkowym elementem podczas wyprawy – staje się bowiem jej pełnoprawnym uczestnikiem, nierzadko sprawdzającym się w terenie lepiej niż mapa czy kompas. Istotne przy tego typu opowieściach jest nie tylko przedstawienie w interesujący oraz merytoryczny sposób samej podróży, ale opisanie jej w stylu, który pozwoli dziecku przyswoić także podstawową wiedzę, niezbędną przy planowaniu i realizacji tak dalekiej wyprawy jaką są (w tym wypadku) Indie oraz Himalaje.

Jako interesujący jawi się fakt, iż obie książki są opowieścią o podróży przedsięwziętej przez psa, towarzyszącego w wędrówce przez góry swoim opiekunom, którzy wcześniej spędzili kilka miesięcy w zatłoczonym Delhi. Ich odczucia i wrażenia związane z podziwianymi atrakcjami są wyraźnie uwarunkowane zachowaniem i reakcjami ich pupila na otaczającą ich rzeczywistość, której postrzeżenie zmienia się pod ich wpływem. *Wataha w podróży. Himalaje na czte-*

¹ Fragmenty artykułu opierają się na innym przyczynku autorki, poświęconego jednakże jedynie wersji opowieści dla dorosłych tj. *Wataha w podróży...* Pełne dane bibliograficzne przyczynku: Nowicka D.: *Na czterech łapach przez Himalaje albo kilka spostrzeżeń o „psich” książkach Agaty Włodarczyk i Przemka Bucharowicza*, „Góry-Literatura-Kultura”, t. 12, Wrocław 2018 (w druku).

*rech łapach*² to książka powstała w 2015 roku, natomiast *PSYgoda na czterech łapach. Diuna w Himalajach*³ stanowi od 2017 roku nowość na polskim rynku wydawniczym, przy czym nie jest to kontynuacja pierwszej historii spod pióra Agaty Włodarczyk i Przemka Bucharowicza. Nowsza publikacja jest bowiem autonomicznym dziełem autorki, która zdecydowała się naszkicować tę samą opowieść o podróży do Indii, jednakże w znacznie okrojonej wersji – docelowymi czytelnikami mają być dla odmiany dzieci. Pierwsza wersja dzieła stanowi zatem podstawę sprawozdania z podróży i jest pełną historią tej spektakularnej, dalekiej wyprawy, zaadaptowaną dwa lata później na potrzeby młodszych odbiorców, co wiąże się nieodzownie z konkretnymi zabiegami narracyjnymi, które zostaną opisane w dalszej części artykułu.

Aby wyciągnąć wnioski związane z wpływem książek na dorosłego i młodego odbiorcę, kluczowe było nie tylko porównanie obu wersji powstałego dzieła i zwrócenie uwagi na ich odmienność, ale również analiza środków językowych zastosowanych przez Włodarczyk, umożliwiających dzieciom zrozumienie istoty opowieści oraz złożonego charakteru podjętej wyprawy. Ważne jest przy tym nie tylko odzwierciedlenie fabuły i przekazanie sensu podróży samej w sobie, ale także aspekt dydaktyczny, a zatem klarowne objaśnianie zasadniczych czynników geograficznych, kulturowych, a nawet typowo górskich, w sposób pozwalający najmłodszym ich właściwie rozumienie. Po lekturze obu dzieł można jednakże stwierdzić, że zmiana sposobu narracji została zastosowana na tak diametralną skalę, iż wersje te łączy zaledwie minimalna ilość elementów. Są to przede wszystkim trzy główne postacie, tj. suczka wabiąca się Diuna oraz jej właściciele – Agata i Przemek, którzy wybierają się w podróż swoich marzeń w kierunku Indii, a następnie podejmują się spontanicznego trekkingu w Himalajach.

Wspólnym ogniwem książek jest zlokalizowana na okładce mapa, która w pierwotnej wersji jest wycinkiem autentycznej mapy turystycznej z detalicznym oznakowaniem ukształtowania terenu i nazwami geograficznymi. W ramach wewnętrznej części okładki „Watahy” czytelnik może zatem zapoznać się przebiegiem trasy wędrówki Agaty i Przemka. Fragmenty pokonane pieszo, zostały zaznaczone na kolorowo, a pozostałe części zjeżdżono transportem publicznym lub autostopem. Takie rozwiązanie pozwala zapoznać się poglądowo z marszrutą zarówno laikom, jak i osobom posiadającym doświadczenie w trekkingu po Himalajach. W wersji dziecięcej zrezygnowano z autentycznej mapy na rzecz ilustracji, które przy pomocy niewielkich obrazków wskazują na ważne miejsca odwiedzane podczas trekkingu – dziecko może zobaczyć coś na kształt miejsc kluczy, jak np. „tu spotkaliśmy karawanę” czy „tu zwiedziliśmy wioskę”, które odwołują młodego czytelnika do odpowiadających im fragmentów tekstu. Pomyślano także o dzieciach, nie mających jeszcze wystarczającego oglądu geograficznego, aby orientować się choćby w ogólnym położeniu Himalajów – rysunek został zatem

² P. Bucharowski, A. Włodarczyk: *Wataha w podróży. Himalaje na czterech łapach*, Gliwice 2015.

³ A. Włodarczyk: *PSYgoda na czterech łapach. Diuna w Himalajach*, Kraków 2017.

poszerzony o przedstawienie kuli ziemskiej i zaznaczenie odcinka, dzielącego Polskę i Himalaje. Całą „PSYgodę...” wzbogacono zresztą o przepiękne ilustracje, ułatwiające zrozumienie poszczególnych części opowieści. Miejsca istotne dla starszych czytelników nie zostały tutaj uwzględnione, ale jest to odpowiedni punkt wyjścia lektury dla dziecka, pozwalający zaszczeplić w nim zainteresowanie topografią tego regionu i umożliwiający późniejsze rozwijanie i uzupełnianie informacji na ten temat. Byłoby to możliwe przy adekwatnym zaangażowaniu rodzica w poszerzenie wiedzy dziecka, w oparciu o wybrane szczegóły podane w wersji dla starszych czytelników. Taka praktyka może być równie interesująca dla dorosłego, który będąc zaznajomiony z pełną opowieścią, stoi przed wyzwaniem przekazania wybranych ciekawostek w przystępny dla dziecka sposób. Działanie takie jest niezbędne, jeśli dla rodzica istotne są nie tylko treści wybujałe i przygodowe, ale merytoryczna strona opowieści.

Warto zwrócić również uwagę na perspektywę narracyjną, tak odmienną w obu książkach – w wersji dla dzieci mamy do czynienia z narracją prowadzoną przez psa, natomiast tę dla dorosłych przez Agatę i Przemka. Uwagę najmłodszych ma przyciągać głównie aspekt podróży jako przygody oraz dobrej zabawy – Diuna opisuje intrygujące ją przedmioty, nieznanne dotąd smakołyki oraz pierwszy lot samolotem. Całość napisana jest bardzo przystępnym językiem, wzbogacona o zabawne komentarze i ciekawostki. Dorośli natomiast spojrzą na wyprawę z perspektywy opiekunów oraz komplikacji związanych z posiadaniem psa w innym kraju. Pogłębią również wiedzę na temat realiów panujących w Indiach i tamtejszej sytuacji militarnej, co naturalnie nie jest poruszane w wersji przygotowanej dla dzieci. Niestety brakuje tam także opisów samych Himalajów oraz informacji stricte na temat tych gór – główna część akcji rozgrywa się w Delhi, a opisy górskich krajobrazów można by było spokojnie przypisać Tatrom, Bieszczadom czy też Alpom. Zainteresowanie dziecka ma być zatem przekierowane ogólnie na przygodę psa w dużym mieście oraz górach, a cechy dystynktywne Himalajów i ich wyjątkowość schodzą na dalszy plan – być może szkoda, zważywszy na dołączenie do książki mapkę, która wskazuje na aspekt edukacyjny niekontynuowany w tekście. Z jednej strony wersja ta została zatem uproszczona, z drugiej jednak pojawiają się wyrazy, które mogą stanowić wyzwanie poznawcze dla dziecka, a ich znaczenie nie zostało wyjaśnione, jak np. słowo „hindi”, mogące być przeszkodą w interpretacji tekstu. Młodemu czytelnikowi nie będzie jednak brakować tych informacji, o ile jego lektura będzie realizowana we współpracy z dorosłym, uzupełniającym wiedzę dziecka o Himalajach i Indiach w zależności od jego wieku oraz etapu edukacji.

Nad stołem w kuchni warszawskiego mieszkania powiesiliśmy wielką, kolorową mapę świata, na której zaznaczaliśmy miejsca, w które chcielibyśmy pojechać. Ameryka Południowa, Indonezja, Kapadocja, Himalaje... – lista miejsc do odwiedzenia rosła z dnia na dzień. Na mapę patrzyliśmy rano przy jedzonym w pośpiechu śniadaniu. Wieczorem, po całym dniu pracy, nie mieliśmy już siły, żeby marzyć. I tak trwaliliśmy. Marząc i nie robiąc nic, żeby te marzenia spełnić. Ciągłe coś nas

zatrzymywało. Praca, kredyt, pies... Pieniądze odkładane na „tą jedyną“ długą i daleką podróż wydaliśmy na tygodniowe wakacje w Egipcie.⁴

Agata i Przemek opuścili Polskę ze względu na perfekcyjnie brzmiącą ofertę pracy w Delhi i okolicach tej metropolii, która polegała na organizowaniu szkoleń z zakresu wspinaczki górskiej oraz fotografowaniu krajobrazów, jakie ich przy tym otaczały. Dopiero po kilku miesiącach spędzonych na przesiadywaniu w delhijskim biurze, zamiast na wyjazdach w góry, podjęli oni decyzję o porzuceniu tych nieciekawych i mało dochodowych obowiązków, na rzecz upragnionego od lat wyjazdu w Himalaje. Dodatkową przeszkodą (a może w tym wypadku pomocą) był brak możliwości powrotu do Polski, wiążący się w wymogiem wykonania badań na wścieklistkę Diuny, na trzy miesiące przed wylotem do ojczyzny, co zatrzymywało ich w zniechęconych przez nich dotychczas Indiach na minimum taki okres. Trzymiesięczna wędrówka przez Himalaje ze wschodu na zachód wydawała się zatem idealnym wyjściem z sytuacji, a przy tym spełnieniem wieloletnich marzeń.

I nawet decyzja o wyjeździe do Indii znów odsuwała realizację marzenia o podróży na później. Aż do teraz. Słynne chińskie przysłowie mówi: „Uważaj, czego sobie życzysz, bo jeszcze się spełni“. I oto spełniło się. Był 9 kwietnia 2013 roku, a my ruszaliśmy w nieznaną.⁵

Bohaterowie, a zarazem autorzy *Watahy w podróży*, zdecydowali się na trudny fizycznie trekking z plecakami, a przy tym bez pomocy lokalnego przewodnika, pomimo że wielokrotnie byli ostrzegani przez Indusów o tygrysach i panterach śnieżnych. Według statystyk, na miliard ludzi w Indiach przypada około 1700 dzikich tygrysów, których ofiarami pada każdego roku około 85 osób.⁶ Jednakże nawet te informacje nie powstrzymały Agaty i Przemka przed decyzją o wędrówce, którą rozpoczęli na granicy indyjsko-nepalsko-chińskiej w Munsuari. Położenie geograficzne nie pozostaje bez znaczenia nie tylko w związku z nieokiełznaną naturą czy niewystarczającym oznakowaniem szlaków, ale przede wszystkim ze względu na sytuację polityczno-militarną pomiędzy Indiami, Pakistanem i Chinami, które od 60 lat pozostawały w stanie otwartego, uzbrojonego konfliktu o terytorium Kaszmiru. Wszystkie trzy strony sporu dysponują obecnie bronią nuklearną, a granice są stale patrolowane przez indo-tybetańską policję. Kiedy Agata i Przemek chcieli wkroczyć na przykład na teren lodowca Milanu, otrzymali informację, że wymagane jest tam specjalne pozwolenie na wędrówkę w strefie przygranicznej. Starania o otrzymanie zgody na trekking w tych terenach u oficerów i strażników, kończyły się raz sukcesem, raz klęską, co miało znaczący wpływ na planowanie przebiegu trasy wędrówki i nastroj piechurów. Aspekt wojny został jednakże naturalnie pominięty w wersji opowieści dla dzieci, podobnie zresztą jak niebezpieczeństwa związane z dzikimi zwierzętami. Spotkania Diuny z groźnymi drapieżnikami są zazwyczaj opisywane jako przygoda

⁴ P. Bucharowski, A. Włodarczyk: *Wataha w podróży...*, s. 78.

⁵ Tamże.

⁶ Por., tamże s. 75.

lub zabawna historia, a drastyczne sytuacje z *Watahy* w podróży zostały przedstawione jako zupełnie odmienna, pełna radości sytuacja. Dobrym tego przykładem może być historia związana ze spuszczeniem Diuny ze smyczy ze względu na zbocza gór oraz strome ścieżki i konieczność indywidualnego przemieszczania się po trudnym terenie. Nowe otoczenie oznacza wszakże dla psa także inne, intrygujące go zapachy, które nierzadko uwalniają jego naturalne instynkty, co jest tym bardziej zrozumiałe w wypadku wilczaka czechosłowackiego (więcej na temat rasy w dalszej części artykułu). Pewnego dnia suczka rozpoczęła tym samym gonitwę za stadem owiec i zniknęła bez śladu na dłuższy czas, aby ku radości właścicieli powrócić, merdając przy tym wesoło ogonem. Niestety entuzjazm przeminął szybko, jak tylko okazało się, iż instynkt pokusił Diunę o zabójstwo uciekającej owieczki, a sami zainteresowani szybko znaleźli się w otoczeniu całej grupy autochtonów, którzy postanowili wydać na ich psie wyrok. Po długich pertraktacjach z lokalną ludnością, posługującą się łamaną angielszczyzną, zobowiązali się oni do uiszczenia opłaty 4500 rupii za odebranie życia zwierzęcia. W *PSYgodzie na czterech łapach* historia ta została oceniona na taką skalę, iż owce nie tylko nie obawiały się Diuny, ale też „zamieniły z nią słowo”, ostrzegając wędrowców przed burzą. W niezwykle ciekawy sposób napomknięto jednakże o instynkcie, jaki kieruje psem, który widzi stado pędzących owiec, automatycznie szarpie za smycz i ma wielką chęć gonitwy. Dzięki takiej narracji, rodzicowi pozostawiono otwarte pole do działania – może on mianowicie zdecydować, czy wprowadzić dziecku informację o tym, że czasami instynkt prowadzi zwierzęta do agresji i nie zawsze kończy się na zabawie. Jeśli jednak dziecko jest zbyt małe, można pominąć aspekt realistyczny i dydaktyczny, pozostając przy zabawnej rozmowie Diuny z baranem i stadem owieczek, które deklarują, że w Himalajach należy obawiać się jedynie tygrysów.

Mam na imię Diuna. Diuna, czyli wydma. Moja Pani mówi, że to bardzo dostojne wilcze imię, w sam raz dla mnie. Bo przecież jestem wilkiem, a prawdę mówiąc – prawie wilkiem, a raczej prapraprawwilkiem, bo moja praprababcia o imieniu Brita była najprawdziwszą wilczycą z lasu (za to prapradziadek, jako rasowy owczarek niemiecki, należał do psiej arystokracji!).

Urodę odziedziczyłam właśnie po praprababci. Mam szaro-brązową sierść, szczupłą sylwetkę i lekko skośne oczy – zupełnie jak wilk, chociaż jest go we mnie tylko trochę.⁷

Ta wypowiedź Diuny rozpoczyna opowieść o podróży psa w Himalaje dla najmłodszych czytelników i wprowadza jednocześnie krótką charakterystykę wilczaka czechosłowackiego w sposób przystępny dla dzieci. O tym, iż wybór konkretnej rasy psa nie był przypadkowy, przekonuje także następująca wypowiedź opiekunów Diuny:

Dla nas Himalaje Garhwalu mają być ucieczką od zgiełku wielkiego miasta, upału, brudu i niezycziwych spojrzeń. To się po prostu stało, trochę poza nami. O Himalajach i wielkiej podróży marzyliśmy już od dawna. Nie tylko zaczęliśmy oszczędzać,

⁷ A. Włodarczyk: *PSYgoda...*, s. 7n.

ale także decyzję o kupnie psa podporządkowaliśmy temu marzeniu – *musiał być tylko taki, który będzie nam towarzyszyć w górskich wędrówkach*.⁸

Podczas kupna Diuny, ważne było mianowicie uwzględnienie szczególnych predyspozycji, którymi miał odznaczać się pies, m.in. ze względu na trudne warunki, panujące na dużych wysokościach w górach. W tamtym momencie nie były to jeszcze plany związane konkretnie z wędrówką w Himalajach, ale ponadprzeciętna wytrzymałość wilczaka czechosłowackiego, pomagała z pewnością w podjęciu decyzji o jej kupnie, zwłaszcza ze względu na zamiłowanie właścicieli Diuny do gór. Rasa powstała wskutek skrzyżowania owczarka niemieckiego z wilkiem karpackim; odznaczała się mianowicie bardzo szybką regeneracją sił – wilczaki potrzebowały zaledwie trzech godzin, by być gotowym do dalszej drogi, po uprzednim pokonaniu ponad stu kilometrów. Owczarki niemieckie w tym samym wypadku potrzebowałyby dla porównania od 10 do 12 godzin.⁹ Geny wilka karpackiego miały w założeniu pomóc zwierzętom lepiej aklimatyzować się do większych wysokości górskich. Jego wytrzymałość oraz nieskrywana odwaga wpisuje się w dziecięce oczekiwania wobec protagonisty opowieści, który ma być bohaterski, dzielny, a przy tym zabawny.

Wicie już, jak wyglądam? To świetnie, bo jestem narratorką tej historii, a to prawie tak, jakbym była przewodniczką stada, czyli watahy, bo tak nazywa się rodzinę wilków. Nie od dziś wiadomo, że w wilczej watasze decydujący głos ma przewodnik, a w opowieści – narrator. Ale wiadomo także, że aby zaistniała opowieść, potrzebni są jej bohaterowie, a żeby powstała wataha, potrzebne są inne wilki albo przynajmniej prawie wilki. W ostateczności mogą to być też osobniki zupełnie wilków nieprzypominające – tak jak Pani i Pan, moja wataha. Bohaterowie tej historii.¹⁰

Dalsza wypowiedź Diuny wskazuje na prowadzoną przez nią narrację, a dzieci mogą od początku zagłębić się w jej opowieść, patrząc na poszczególne przygody właśnie z perspektywy psa. Inną, a jednocześnie jedyną napotkaną przez Agatę i Przemka, rasą podczas ich wędrówki w Himalajach, był mastiff, figurujący od wieków w tradycji indyjskiego społeczeństwa. Decyzja o ich kupnie podejmowana jest w Europie głównie ze względów estetycznych, przy czym w Indiach spełniają się one nadal w roli psów stróżujących. Według naukowców miałyby one być nawet rozwiązaniem kłopotów, związanych z atakami dzikich zwierząt na wypasane stada, choć mimo takowej teorii, nie jest to dziś praktykowane przez lokalną ludność, wciąż przypisującą ogromne znaczenie tradycji i powierzającą rolę stróża mężczyznom.¹¹ Ciekawą anegdotą jest jednak wiara Indusów w świętość mastiffów, które według przesądów miałyby czuwać także podczas snu, czego symbolem są ich charakterystyczne plamy ponad brwiami, zastępujące prawdziwe oczy, kiedy te są zamknięte. Warunki, z którymi na co dzień muszą mierzyć się w Himalajach mastiffy, stanowią podstawę analizy czynników, do których zmuszona była zaaklimatyzować się Diuna. Jeszcze

⁸ P. Bucharowski, A. Włodarczyk: *Wataha w podróży...*, s. 77.

⁹ Por., P. Bucharowski, A. Włodarczyk: *Wataha w podróży...*, s. 7.

¹⁰ A. Włodarczyk: *PSYgoda...*, s. 8n.

¹¹ Por., P. Bucharowski, A. Włodarczyk: *Wataha w podróży...*, s. 153.

przed wyjazdem, Agata i Przemek próbowali uzyskać od weterynarzy odpowiedź na parę kluczowych pytań, odnoszących się do reakcji organizmu zwierzęcia na wysokościach powyżej 3000 metrów nad poziomem morza. Żaden z lekarzy nie był jednakże w stanie udzielić im jednoznacznej odpowiedzi i zapewnić, iż ich suczka będzie w takowych warunkach bezpieczna. Dowiedzieli się jedynie, że objawy choroby wysokościowej powinny wyglądać podobnie jak u ludzi: problemy z oddychaniem, szum w uszach, bóle głowy, krwotoki z nosa czy nasilające się wymioty.¹² Pierwsze dni spędzone w Himalajach wiązały się zatem ściśle z obserwacją stanu zdrowia Diuny i jej reakcji na nowe warunki. Obecność psa na wyprawie wyraźnie wpływała tym samym na decyzje dotyczące tempa wędrowki, doboru trasy, dźwiganego wyposażenia czy miejsc noclegowych.

Noc jest zimna, przesywający do kości chłód długo nie pozwala nam zasnąć. Przemek trzęsie się z zimna. Jego śpiwór jest jeszcze cieńszy niż mój. Próbuje się rozgrzać, po kolana wkłada nogi do plecaka i owija w folię NRC. Ja swoją „enercetekę” już dawno włożyłam do śpiwora, ale i tak nie mogę zasnąć. Od wysokości szumi mi w uszach i boleśnie pulsuje w skroniach. Z nas trojga tylko Diuna śpi spokojnie. Zmiany wysokości zdają się nie robić na niej żadnej różnicy. Patrząc jak śpi na plecach, z łapami wyciągniętymi do góry, oddycham z ulgą.¹³

Podczas wędrowki Diuna była wyposażona nawet w swój własny plecak, zawierający niezbędne rzeczy, tj. wodę i karmę, której zakup był wyzwaniem nawet w miastach, a jej poszukiwanie opóźniało często podróż o kilka godzin. Sytuacja ta uwidacznia, jak prozaiczne czynności musiały być uwzględniane podczas planowania wędrowki lub w jej trakcie, podczas gdy jednym z piechurów jest właśnie pies. Stanowi to kolejny aspekt dydaktyczny, poprzez który autorzy uczulają najmłodszych czytelników na trud związany z posiadaniem psa. Dzieci mogą bowiem dostrzec, że opieka nad zwierzęciem nie wiąże się jedynie z przyjemnością oraz zabawą, ale przede wszystkim z odpowiedzialnością za żywą istotę. Opisując kolejne przygody, Agata i Przemek uwrażliwiają najmłodszych także na wyzwanie jakim jest sama podróż i wędrowka. Dzięki opowiastkom Diuny, autorzy poszerzają świadomość dziecka, które dowiaduje się podczas lektury, jak wielu przygotowań wymaga podróżowanie. Podkreślana jest zwłaszcza gotowość wędrowców na stale zmieniające się warunki oraz ich odporność psychiczna i fizyczna, a dzieci uzyskują jasny sygnał, że taka wyprawa nie jest w istocie jedynie „psygodą”.

Decyzja o tym, czy jest sens podejmować się dalszej wędrowki, wiązała się ze stale pogarszającą się sytuacją finansową, tj. posiadaniem zaledwie pięciu tysięcy rupii, paru kartofli, garści ryżu, kilku zupek z torebki i kończącej się karmy dla Diuny, która schudła najbardziej ze wszystkich. Powodem ubywających kilogramów nie był jedynie towarzyszący suczce codzienny wysiłek, ale również nie dość zróżnicowana i niedopasowana do jej potrzeb żywność, a Agata i Przemek mieli świadomość odpowiedzialności za życie swojej pupilki.

¹² Por., tamże, s. 130.

¹³ Tamże, s. 127.

Czytając książkę, można jednakże dostrzec, iż pozytywne aspekty wędrówki zwyciężyły z narastającym zmęczeniem, a siła gór przejawiała się w ich wypowiedziach:

Ciągnąca się w górę kamienista ścieżka wyprowadza nas na otwartą przestrzeń pokrytych płożącą się żółtą trawą połonin. Przez chwilę czujemy się jak w polskich Bieszczadach, choć znajdujemy się ponad dwa tysiące metrów wyżej niż Tarnica. Na tę górę, znajdującą się na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego, nigdy nie moglibyśmy – przynajmniej legalnie – wspiąć się z psem. Ale tutaj, na himalajskich połoninach, mogliśmy czuć się wolni. Nikt nas nie zatrzymywał, nie ściągał, niczego nie zabraniał. Nie było biletów, kolejki, przepychania. Było natomiast czyste błękitne niebo i przestrzeń. To, do czego tak tęskniliśmy w zatłoczonym Delhi.¹⁴

Nasi himalaiści doświadczyli także na własnej skórze, o ile pomocne jest lepiej opracowane oznakowanie tras, typowe dla bardziej cywilizowanych regionów górskich. Szlaki w Himalajach Garhwalu wymagały od nich bowiem zupełnie innego planowania wędrówki, ze względu na brak oznakowań tras i dostępność ich opisu wyłącznie na mapach sporządzonych w języku hindi. W otoczeniu najlepiej orientowali się lokalni przewodnicy, znający każdy zakątek otaczających ich gór, głównie z uwagi na znajomość języka oraz wieloletnie zamieszkanie tych terenów. Agata i Przemek byli jednak zdani na siebie, a wybierając nierzadko kierunek intuicyjnie, zdarzało im się zbaczać z drogi do celu.

Już wcześniej próbowałam im przekazać, że droga, którą wybrali, nie jest bezpieczna, ale nie chcieli słuchać. Teraz, gdy wąski strumyczek, wzdłuż którego wędrowaliśmy, zmienił się w wartko płynącą rzekę, martwiłam się coraz bardziej. Chociaż moje łapy świetnie dawały sobie radę na mokrych kamieniach, nos wietrzył niebezpieczeństwo, a uszy wypełniał złowieszczy szum. „Ludzie są ślepi na znaki, do tego czasem uparci nawet bardziej niż muły” – pomyślałam i postanowiłam, że choćby obiecywano mi góry psiastek, dalej się nie ruszę.¹⁵

Wartość zwierzęcego instynktu, który jest mniej zawodny niż ludzka intuicja, jest w „PSYgodzie...” jednym z istotniejszych elementów opowieści. Diuna wielokrotnie stara się bowiem udowodnić, iż nie prowadzi on jedynie ku polowaniu, ale ma także swoje pozytywne strony. Przykłady, dotyczące tych samych sytuacji, znajdziemy również w wersji dzieła dla dorosłych:

Suka niechętnie schodzi ze skały – robi kilka kroków naprzód, po czym znów siada. Po raz kolejny więc łapiemy ją za obrożę.

Kilkadziesiąt metrów dalej zauważamy, że coś jest nie w porządku. Towarzyszący nam od kilku godzin szum potoku nagle gdzieś zniknął. Powoli zachowanie Diuny staje się dla nas jasne. Jej słuch, czuły cztery razy bardziej niż ludzki, już dawno wychwytał niebezpieczeństwo. Próbowaliśmy ostrzec, ale nie posłuchaliśmy i oto staliśmy teraz

¹⁴ Tamże, s. 102.

¹⁵ A. Włodarczyk: *PSYgoda...*, s. 98.

na progu ponad stumetrowego wodospadu. Kiedy zniechęceni ciężko usiedliśmy na mokrych kamieniach, mina naszego psa wyrażała jedno krótkie zdanie:

– *A nie mówiłam?*¹⁶

Psie interwencje pomagały także później, choćby w wypadku wyczuwania śladów łap niedźwiedzia lub innych dzikich zwierząt. Poszczególne aspekty, wskazujące na problemy z odnalezieniem szlaków czy uwzględnianiem innego znakowania tras, zostały w większym stopniu wyodrębnione jedynie w wersji dla dorosłych. Poruszenie tej tematyki mogłoby jednakże wspomóc kształcenie dziecka w zakresie geografii oraz orientacji przestrzennej. Ciekawym pomysłem byłoby dodanie do książki materiałów dydaktycznych, np. w formie naklejek z kolorami szlaków lub niewielkich mapek, wprowadzanych stopniowo przez rodziców dziecka w ramach zabawy.

Historia trzech podróżników kończy się nieoczekiwanie po 55 dniach, gdy Agata łamie swój obojczyk w wyniku nagłego ruchu Diuny na smyczy. Najbliższy szpital znajduje się 16 kilometrów od miejsca wypadku, w Himalajach Gharwalu nie ma służb ratunkowych, a zasięg sieci komórkowych jest w danym momencie ograniczony. Najszybszą możliwością okazała się być zatem ponowna wędrówka, podczas której Diuna nie pierwszy raz sygnalizowała, iż jest czymś zaniepokojona. Dwa dni później, Agata z Przemkiem usłyszeli w hotelowym telewizorze wiadomość dotyczącą Gharwalu, a dokładniej tamtejszej katastrofy ekologicznej:

Monsun nigdy nie pojawia się nagle. Najpierw występują przelotne opady, dając ludziom czas na to, żeby opuścili góry, przegnali zwierzęta z wysoko położonych pastwisk w niższe bezpieczniejsze tereny, sprzedali przewożone na grzbietach mułów towary i bezpiecznie wrócili do domów. W tym roku monsun przyszedł o miesiąc za wcześnie. W samym środku sezonu pielgrzymkowego, kiedy w Himalajach znajdowało się kilka tysięcy ludzi. [...] Nagłe opady uwięziły w górach ponad 100 tysięcy mieszkańców, pielgrzymów i turystów. Dzięki podjętej przez wojsko akcji ratunkowej, część z nich udało się uratować. Śmierć poniosło jednak ponad 5600 osób. Prawdopodobnie zginęli porwani przez wodę i lawiny błotne. Większości ciał nigdy nie odnaleziono. Znaczna część ofiar poniosła śmierć w Gangotri, w drodze do Tapovan i lodowca Gaumukh. Niewiele brakowało, żeby liczba ofiar powiększyła się jeszcze o trzy. Dwoje ludzi i psa.¹⁷

Wypadek oraz późniejsze niespokojne zachowanie Diuny mogą być tym samym interpretowane nie jako przypadek, lecz kolejne, instynktowne ostrzeżenie współwędrowców przez ich psa. Naturalnie rodzi się przy tym pytanie o przebieg podróży oraz jej zakończenie, w wypadku gdyby przy Agacie i Przemku nie było Diuny. Ze względu na kłopoty z dokumentacją medyczną psa, podjęli się oni trekkingu w Himalajach, a dzięki jej instynktowi, zdecydowali się zakończyć go w odpowiednim momencie. Na pokonywanych szlakach Diuna nierzadko wyczuwała niebezpieczeństwo i ostrzegała przed potencjalnymi dzikimi zwierzętami lub źle dobraną trasą. Jej instynkt zawiódł wyłącznie raz – w trakcie pogoni za niewinną owieczką.

¹⁶ P. Bucharowski, A. Włodarczyk: *Wataha w podróży...*, s. 106.

¹⁷ Tamże, s. 170.

Himalaje udowodniły przede wszystkim, że człowiek powinien zawsze respektować zgoła nieprzewidywalną naturę, do której należy także zwierzęcy instynkt. Zamiast nieustannej wiary wyłącznie we własne możliwości i plany, warto zdać się na siłę tych niepokromionych czynników. Książki należy zatem odczytywać jako idealny przykład dominacji natury nad miejskością, instynktu nad rozsądkiem, zwycięstwa marzeń nad pracą oraz chęci podróżowania nad względami psychicznymi, fizycznymi oraz politycznymi. Wersja opowieści dedykowana dzieciom ukierunkowuje najmłodszych na postępowanie zgodne z rozsądkiem, uwzględnia istotę obserwowania przyrody, a także uwrażliwia na odpowiedzialne podejmowanie decyzji, także w oparciu o instynkt i zaufanie otoczeniu, które pomagają wyzbyć się egocentryzmu. *PSYgoda na czterech łapach. Diuna w Himalajach* powinna być postrzegana jako inspiracja do adaptowania swoich narracji i opowieści przez innych autorów, wobec potrzeby rozwoju dzieci, które dzięki tego rodzaju słownej transformacji dzieła, mogą poznawać nawet najtrudniejsze zagadnienia, uczyć się świata i rozwijać, a przy tym czerpać przyjemność z łatwej dla ich odbioru lektury. Wskutek utworzenie odmiennych wersji dla dzieci i dorosłych, autor umożliwia jednocześnie, wspólne poznawanie tej samej historii przez dzieci i rodziców, wymianę myśli oraz edukację poprzez zabawę.

Bibliografia

- Bucharowski P., Włodarczyk A.: *Wataha w podróży. Himalaje na czterech łapach*, Gliwice 2015, s. 192.
Włodarczyk A.: *PSYgoda na czterech łapach. Diuna w Himalajach*, Kraków 2017, s. 142.

Słowa kluczowe

pies, Himalaje, podróż, literatura dla dzieci, Indie

Abstract

The literary and real journey to the Himalaya – the teaching aspects of the book „PSYgoda na czterech łapach. Diuna w Himalajach” written by Agata Włodarczyk and its prototype

The article is an attempt to present the theme of a journey of two people with their dog to India and the Himalaya mountains, which were described in two books of the same authors. This story was written in two versions: for children and adults. The first version can be used to educate young people how to take a journey into the heart of Himalayas, in case of necessity travelling with a dog. The children can learn, how long is the checklist of things to prepare before and

during a journey like this and how to accept the responsibility for the safety of a dog. In both books appear a phenomenon of the canine instincts of breed Chechoslovakian Wolfdog, such as guarding or herding behavior, that has saved the main protagonist from death.

Key words

dog, Himalaya, journey, literature for children, India